

Prof. dr hab. Andrzej Szahaj

Instytut Filozofii UMK w Toruniu

Opinia o rozprawie habilitacyjnej dr Moniki Miczki-Pajestki noszącej tytuł *Opowiadanie rzeczywistości. Konwergencja i jej przejawy w możliwości ponowoczesnego „bycia” w świecie* oraz o jej pozostałym dorobku naukowym

Recenzowana rozprawa została wydana w 2018 roku w wydawnictwie „Adam Marszałek” w Toruniu. Liczy 251 stron druku. Została przez autorkę podzielona na trzy części noszące tytuły: *Opowieść – Kultura – Rzeczywistość, Okoliczności funkcjonowania podmiotu, Opowiadanie rzeczywistości jako klucz do odkrywania miejsca człowieka jako podmiotu w kulturze*. W pracy znajduje się także *Wstęp* oraz *Podsumowanie*. Bibliografia książki liczy kilkadziesiąt pozycji, głównie polskojęzycznych. Swoją ocenę rozprawy zacznę od oceny jej tytułu oraz tytułów poszczególnych części dokonaną w świetle jej całości. Sprawa ta rzuci od razu stosowne światło na moją jej ocenę. Przede wszystkim nigdzie w pracy nie znajduję próby zdefiniowania tytułowych terminów, ani też ich precyzyjnego określenia. W tym sensie tytuł pracy, który jest już na pierwszy rzut oka zagadkowy, pozostaje w gruncie rzeczy takowym aż do końca lektury. Najpierw zauważmy jednak, że konwergencja jest zawsze konwergencją czegoś i to coś powinno to zostać zaznaczone w tytule. Skądinąd, o ile akurat ten aspekt tytułu rozprawy zostaje nieco rozjaśniony w niej samej w nawiązaniu do znanej książki H. Jenkinsa, *Kultura konwergencji. Zderzenie starych i nowych mediów* (patronuje ona całości wywodów habilitantki), o tyle pozostałe elementy tytułu i podtytułu już nie. Tymczasem nie są one wcale same przez się zrozumiałe. Zarówno bowiem termin „opowiadanie” powinien zostać sprecyzowany (a szczególnie „opowiadanie rzeczywistości”), jak i w szczególności termin „rzeczywistość” oraz zwrot „ponowoczesne „bycie” w świecie”. Jak wiadomo, to, co uchodzi za rzeczywistość jest w filozofii problematyczne nieomal od samych jej początków i warto byłoby, aby habilitantka pokazała, że zdaje sobie sprawę ze stopnia skomplikowania tego zagadnienia w sposób bardziej klarowny niż próbuje to czynić, pisząc np. o „rzeczywistości, którą oskarża się o zawieszenie, a nawet brak stałego paradygmatu” (s. 149). Co to u licha znaczy, że rzeczywistość nie ma stałego

paradygmatu? Wszak pojęcie paradygmatu odnosi się do badania rzeczywistości, a nie do niej samej. I kto ją o zawieszenie oskarża i co owo „zawieszenie” oznacza? To tylko jeden z przykładów stosowania jakiegoś pseudofilozoficznego żargonu, który prócz swej pretensjonalności i napuszenia nie wnosi nic do zrozumienia tego, co się dzieje. Równie tajemnicze jest owo wspomniane wcześniej „ponowoczesne „bycie” w świecie”. Praca jest tak napisana jak gdyby wszystko było tutaj jasne i ustalone. Tymczasem termin „ponowoczesność” nie jest wcale jasny i dlatego zdecydowanie domaga się doprecyzowania. Moim zdaniem nie wystarczy stwierdzać raz po raz jak to czyni autorka rozprawy, że idzie o pluralizm, utratę poczucia zakorzenienia, wymieszanie wszystkiego ze wszystkim i ogólne rozchwianie, ale trzeba starać się precyzyjnie wyjaśnić co ma się na myśli, gdy pisze się o ponowoczesności czy czymś, co jest ponowoczesne. Literatura na ten temat jest ogromna, i to zarówno światowa, jak i polska. Tymczasem autorka sięga jedynie po niektórych klasyków tej problematyki, w postaci Baudrillarda, Lyotarda, Welscha, Virilio czy Jamesona, i to nader wybiórczo, ale zupełnie pomija innych, np. Rorty’ego, Bauman, Harveya czy Castellsa. Szczególnie nieobecność tego ostatniego jest dziwna, skoro praca jest poświęcona w dużej mierze nowym mediom elektronicznym i ich wpływowi na kondycję ludzką. Nieomal zupełnie ignoruje też literaturę polską na ten temat, a jest ona niemała.

Z kolei zwrot „„bycie” w świecie” ewidentnie nawiązuje do Heideggera, ale wtedy nie wiadomo dlaczego owo bycie jest pisane w cudzysłowie. To też wymagałoby wyjaśnienia, nie mówiąc już o tym, że odwołania do Heideggera są bardzo skąpe (w bibliografii znajduje się tylko jedna jego praca). Podobne kłopoty mam z tytułami poszczególnych części pracy. I tak np. nie wiem co autorka rozumie przez kulturę. W książce nie znajduję jakiegokolwiek definicji tego pojęcia, nie ma też żadnej próby przynajmniej opisowego wskazania co ma autorka na myśli pisząc „kultura”. Tymczasem jak wiadomo jest to jeden z najbardziej niejasnych terminów, posiadający setki definicji. Na zakończenie fragmentu poświęconego tytułowi, muszę zaznaczyć, iż nie bardzo rozumiem też dlaczego na okładce i stronach tytułowych pracy znalazł się także jej tytuł angielski, skoro całość została napisana po polsku. Czy ma to jakoś dodać wagi książce?

Powyższy wywód wskazuje na jedną z najważniejszych wad recenzowanej rozprawy. Otóż jest ona ogromnie nieprecyzyjna, pozbawiona klarowności terminologicznej, a w wielu miejscach wręcz mętna. Trudno się w niej doszukać jakiejś jasnej tezy, zespołu argumentów mających ją uzasadnić, narracji pokazującej skąd się wychodzi i dokąd się zmierza. Sprawia ona raczej wrażenie wariacji na różne tematy, których związek wzajemny nie został zadowalająco wykazany. Czasami można odnieść wrażenie, że autorka daje się po prostu ponieść strumieniowi świadomości, nie starając się go jakoś metodologicznie czy koncepcyjnie okiełznać. Poszczególne części rozprawy słabo korespondują ze sobą i dlatego konstrukcyjnie się ona rozłazi, mówiąc kolokwialnie. Sprawia wrażenie zestawu notatek z lektur, a nie jakiegoś konsekwentnie przeprowadzonego wywodu, który miałby przejrzystą strukturę narracyjną, wyraźnie uwidocznioną tezę i prowadził czytelnika od problemu do próby jego rozwiązania. Typowe dla konstrukcji pracy jest omawianie na kilku stronach poszczególnych książek, gdzie niegdzie przetykane wtrętami z jakiś innych prac. A wszystko to pozbawione jakiegoś krytycznego komentarza czy głębszej analizy. W tym sensie praca jest niestety odtwórcza i bardzo powierzchowna. Moim zdaniem nie wnosi niczego nowego do zarysowanej w niej problematyki. I w ten sposób przechodzimy do głównego wymogu stawianego rozprawom habilitacyjnym, a mianowicie wnoszenia jakiegoś znaczącego wkładu w rozwój dyscypliny. Niestety, w przypadku recenzowanej książki takiego znaczącego wkładu nie widzę. Jej problematyka nie jest specjalnie odkrywcza, wszak kwestie ponowoczesności są wątkowane w nauce światowej od kilkudziesięciu lat. Pewną szansą w tym aspekcie było wskazanie na kwestie opowiadania jako klucz do zrozumienia naszej sytuacji. Uważam jednak, że szansa ta nie została wykorzystana, temat owego tytułowego opowiadania nie został bowiem zadowalająco naświetlony. Żeby to uczynić trzeba by np. zerknąć na tzw. narratologię jako dziedzinę dyskursu literaturoznawczego, warto byłoby także sięgnąć do Ch. Taylora koncepcji człowieka jako bytu opowiadającemu sobie swoje życie i w ten sposób wciąż do nowa kształtującego swą tożsamość (nie ma o nim nawet wzmianki w książce). W tym sensie praca nie jest także nowatorska w aspekcie teoretycznym. Brak w niej wszak jakiegoś choćby zarysu nowej teorii czy odkrywczej interpretacji starych zagadnień. Tam gdzie istniałaby szansa na coś

takiego, autorka rozprawy stwierdza z reguły, że dany problem jest bardzo skomplikowany oraz otwarty i porzuca jego analizę, zadowolając się zaledwie jej zarysowaniem. Często posługuje się pewnymi terminami w sposób nonszalancki, tak jak gdyby nie wymagały one dokładnego dookreślenia (np. „konstruktywizm” czy „interpretacja”; konstruktywizmów jest cała masa, podobnie jak metod interpretacji). Sporo w niej także banałów, stwierdzeń słusznych, ale wypowiedzianych na takim poziomie ogólności, że trudno je uznać za ciekawe. Np. „Obecnie każda opowieść czy historia mają poruszyć odbiorcę, zapewnić emocjonalny przepływ pomiędzy samą opowieścią a opowiadającym i słuchającym. Komunikowanie zatem staje się relacją opartą na owych przepływach i interaktywnym byciu uczestniczących w nim podmiotów” (s. 164, dlaczego „obecnie”, a kiedyś było inaczej?). Albo: „/.../ konieczne staje się zaszczepienie w umysłach zarówno naukowców, nauczycieli, edukatorów, jak i dzieci oraz młodych, idei wszechstronnego, wielokontekstowego samokształcenia i współpracy” (s. 170). Co to znaczy „wielokontekstowe samokształcenie”? A czy jest jakieś samokształcenie jednokontekstowe?

Na ubogość koncepcyjną pracy nakłada się wspomniana już jej ubogość źródłowa. Książka została bowiem napisana przede wszystkim w oparciu o prace dostępne w języku polskim, często przekłady obecne w polskiej nauce już od wielu lat (Baudrillard, Welsch, Jameson, Virilio, Jenkins, Deleuze). Wyraźnie widać, że jej autorka ma bardzo słabe pojęcie o stanie badań na świecie. Czasami co prawda przywołuje tytuły różnych opracowań obcojęzycznych, ale mam wrażenie, że czyni to rytualnie, aby oddalić właśnie takie zarzuty jak ten sformułowany powyżej. O licznych miejscach, w których czytelnik nie rozumie o co autorce chodzi wspomniałem już powyżej, pisząc o mętności rozprawy (co to np. znaczy „utrata jednolitości płaszczyzny immanencji” (s. 218)?). Częściowo może ona być usprawiedliwiona mętnością wywodów, na jakie się powołuje (Baudrillard, Deleuze). Uważam jednak, że obowiązkiem piszącego jest raczej rozjaśnianie niejasnych fragmentów cytowanych prac czy koncepcji, a nie bezkrytyczne ich przywoływanie. Owego rozjaśniania w pracy zupełnie nie ma, jest za to szereg zdań, które sprawiają wrażenie doskonale pustych i nic nie wnoszących do zrozumienia intencji autorki (przykładami podzielę się członkami komisji habilitacyjnej w trakcie jej obrad). W tym sensie pożytki

poznawcze płynące z lektury książki są niewielkie. Razi też forma słowna wielu jej fragmentów (długie zdania!) i częste posługiwanie się słowem „zafunkcjonowanie”, które jest niefortunne.

Niewiele dobrego da się także powiedzieć o artykułach napisanych przez habilitantkę, poza tym, że jest ich dużo i w tym sensie wymogi co do ilości publikacji stawiane osobom ubiegającym się o stopień doktora habilitowanego są w przypadku Pani Miczki-Pajestki z pewnością spełnione. Gorzej jest z ich jakością. W większości z nich odnajduję te same słabości, jakie zidentyfikowałem w rozprawie habilitacyjnej. Idzie mi przede wszystkim o ich odtwórczy, prezentystyczny charakter, o brak rozbudowanych własnych komentarzy czy teorii, o ich swoistą monologiczność polegającą na tym, że poszczególne koncepcje nie są zderzane ze sobą, wprowadzane w dialog po to, aby w jego świetle dojść do jakiś nowych wniosków, ale raczej mechanicznie zestawiane ze sobą. Przy czym trzeba zauważyć, że teksty te są nierówne. Znajdują się w nich bowiem fragmenty interesujące, które aż prosiłyby się o rozwinięcie, najczęściej jednak pozostają one jedynie ciekawym znakiem czegoś, co mogłoby powstać, gdyby autorka próbowała wejść głębiej w określoną problematykę, albo opracować ją nieco obszerniej. W tym sensie część tekstów sprawia wrażenie zaledwie szkiców jakiejś problematyki, a nie jej gruntownego naświetlenia. Przy czym odniosłem wrażenie, że habilitantka zdecydowanie najlepiej czuje się wtedy, gdy pisze o współczesnych mediach, np. o ciekawie problematyzowanej sprawie rzeczywistości wirtualnej ewokowanej przez rozwój sieci internetowych (najlepsze teksty), najgorzej zaś wtedy, gdy próbuje problematyce tej nadać filozoficzny szlif. Sądzę, że mogłaby ona odnieść sukces habilitacyjny po prostu się na niej koncentrując i dając jej dobrą wykładnię kulturoznawczą. W sumie mogę stwierdzić, że dołączone do dokumentacji artykuły Pani Miczki-Pajestki są z pewnością znakiem jej pracowitości, momentami świadczą o jej talentach naukowych i sporej wiedzy, ale z reguły pozostawiają czytelnika z poczuciem niedosytu. Być może byłoby lepiej gdyby było ich mniej, ale za to byłyby one obszerniejsze i dopracowane od strony teoretycznej. Na jedną rzecz chciałbym przy okazji zwrócić uwagę. Idzie mi o miejsca ich publikowania. Są to z reguły pisma o zasięgu lokalnym i marginalnym znaczeniu dla nauki polskiej (wyjątkiem może tu być co najwyżej pismo „Konfrontacje”, które choć niecentralne,

to jednak o pewnej renomie naukowej), albo książki zbiorowe wydane głównie w marginalnych wydawnictwach bądź na Słowacji (o tym dalej). Nie ma ani jednej publikacji w piśmie o randze „Przeglądu Filozoficznego”, „Kultury Współczesnej”, „Tekstów Drugich” czy „Diametrosa”, aby przywołać jedynie niektóre rodzime pisma. Generalnie można stwierdzić, iż aktywność naukowa habilitantki ma wybitnie lokalny charakter. I choć np. wzięła ona udział w wielu konferencjach naukowych, to próżno wśród nich szukać jakichś konferencji o charakterze centralnym jak np. krajowy zjazd filozoficzny, socjologiczny czy kulturoznawczy. Z kolei większość wyróżnionych w dokumentacji konferencji międzynarodowych to konferencje, które odbywały się w Polsce, i - co ciekawe - miały także polskie tytuły. Każe to wątpić w ich rzeczywiście międzynarodowy charakter. Znalazłem w niej wskazanie na udział w zaledwie jednej konferencji międzynarodowej, która odbyła się w zachodniej Europie, a mianowicie w Rzymie. Oceny aktywności międzynarodowej habilitantki nie ratują publikacje w wydawnictwach słowackich, z całym bowiem szacunkiem dla poziomu nauki naszych sympatycznych sąsiadów z południa, nie jest ona z pewnością na najwyższym światowym poziomie. Mój sceptycyzm co do jakości udziału Pani Miczki-Pajestki w życiu naukowym wynika także z tego, iż brak w jej dorobku naukowym realizacji jakichkolwiek grantów o charakterze centralnym (np. NCN), nie mówiąc już o jakimkolwiek stażu zagranicznym. Wszystko to pogłębia jedynie wrażenie lokalności owej aktywności.

Co do dorobku dydaktycznego i organizacyjnego habilitantki, to nie wyróżnia się on niczym szczególnym. Niezłe prezentuje się aktywność popularyzatorska autorki (wykłady popularne), ale także nie rzuca na kolana ze względu na małą liczbę publikacji popularnonaukowych. W tej sytuacji nie pozostaje mi nic innego jak tylko sformułować negatywną konkluzję opinii. W moim przekonaniu **rozprawa habilitacyjna dr Moniki Miczki-Pajestki nosząca tytuł *Opowiadanie rzeczywistości. Konwergencja i jej przejawy a możliwości ponowoczesnego „bycia” w świecie* nie spełnia wymogów stawianych rozprawom habilitacyjnym, zaś jej pozostały dorobek naukowy nie jest w stanie owej negatywnej oceny zrównoważyć, ponieważ jego jakość również budzi istotne wątpliwości, dlatego opowiadam się za nieprzyznawaniem jej stopnia doktora habilitowanego.**

Torun, 09.03.20

